

Wśród ruin.

Powoli wszystko wraca do normalnego stanu rzeczy. Tam, gdzie do niedawna i żywej duszy nie było, gdzie jedynie martwa cisza królowała, rozbi-

gdy zjawia się inne zadania, za temi znowu inne i tak bez końca.

Wraca tam także dawne życie duchowe. W nie których powiatach gdzie gospodarkę powojenną umożliwiły dogodniejsze warunki, gdzie nieco kło-

owiała tchnieniem śmierci, że liście wszystkie żółkły i opadły, a pozostały tylko nagie szkielety. więc gdzie tu kościołów szukać? Tam, gdzie dawniej stały nad postrzępionymi zwaliskami murów wznosi się jedynie sklepienie naba. Na miejscu ołtarza stoi teraz kupa gruzów — gdzieś z boku jeszcze pozostał pieszczel ołtarza, jeszcze u góry trzyma się szczątek kapitelu jakiś strzep ramy wychyla się z pod warstwy kurzu i rozbitej cegły; w przedsionku, gdzie może niejedna tradycja gorącym sercem biła, widać tylko podrażgotane kamienie, z boku głęboki dół grzechem wykopany, a zresztą nic.

Wzięto się tutaj do zabiegów pracy. Powoli więc wznoszą się z powrotem mury skromnych kościołków, chociaż praca idzie powoli, bo też wśród zniszczonych mieszkańców mimo wszelkich usiłowań i zabiegów tylko w szczupłym zakresie mogą pokryć z każdym dniem piętrzące się wydatki. Dowóz potrzebnego materiału jest jeszcze bardzo uciążliwy.

Tymczasem jednak spełnienie obrządków religijnych nie może napotkać żadnej przerwy i tam, gdzie do niedawna wrzała gorączkowa bitwa, gdzie strzały były jedynym śpiewem, a jęki rannych lub umierających m dźwięk, poczynają się pokazywać już i prymitywne ceremonie religijne wśród tych szczątków dawnych kościołków. Zaludnia się wioska, za pełnia, a równocześnie znowu śuby, chrzty, obrządki komunii, a msza to się już dawno odprawia. W Carlu nad Sommą naprzykład chrzest odbywa się stale w jakiejś altanie ogrodowej. Jakiś ksiądz ozdobiony wojennym krzyżem chrzci na wolnym powietrzu. Gdzie indziej, trochę dalej, w Bray nad Sommą orszak pierwszych komunijujących, zebrał się na mszy, odprawianej na jakimś szczątku wiejskiego kościołka.

Ale trzeba przejść się wśród tych ruin, aby zobaczyć, jak gorączkową pracą wznosi się kaplica do nowego życia.

Szybko powstały rusztowania skłcone z resztek popalonych wiązań chałup; materiału wybrano nieco z niektórych rozwalonych murów lepszych domów wioskowych. Sił do pracy wprowadzić brakło, bo wielu jeszcze nie wróciło, albo wogóle nie wróci, ale iakoś wszystko idzie radośnie i z ochotą. Po jakimś czasie kościół wznosił się pod dach w niedługo stanie cały budynek. Mieszkańcy wsi co chwila daglądają ciekawie, jak też tam idzie.



Orolo b i z wiejskiej Bo-yl: Plebania w Szyrwintach, na którą zapadli Litwini.

jając się bezpłaska wśród państwa zgłuszczonej ruin, zdruzgotanych owoców zabiegliwej kultury człowieka, tam dziś życie poczyną płynąć coraz bardziej normalnym strumieniem. Prawda, że jest on jeszcze teraz niepozorny, mały, kryje się wśród powalonych domów, p trzaskanych drzew, wśród popalonych wsi, ale rozszerza się bardziej i bardziej, a może już niedługo rozciągnie się do rozmiarów bujnej fali.

Praca tu wre w rozmaitych kierunkach. J dni starają się postawić swe zburzone domy, budują z powrotem na tych samych co pierwsi miejscach swoje zagrody, inni już tę część pracy wypełnili,

potów opadło z ramion i ta część potrzeb człowieka przeobraża dawną odświętną szatę.

Podczas, gdy wielkie ceremonie religijne w niektórych miejscach powróciły do swojego dawnego blasku i wystawności, przedewszystkiem tam, gdzie tradycja oplata każdą myśl, w Bretanii życie duchowe powoli ale z dnia na dzień coraz więcej wchodzi w swoje ramy. Jeszcze skromne, proste, o małym zakresie ale już i wśród tych ruin rozwija się; ruiny nie stanowią tu żadnej przeszkody.

Dotychczas nie było tu świętości, bo wszystko wojna obaliła swoim niszczycielskim skrzydłem,



Wśród ruin: Chrzest obok ruin kościoła w Carlu.